

Radosław Sajna

AFRYKA JAKO OFIARA I BENEFICJENT GLOBALIZACJI MEDIÓW I KOMUNIKOWANIA

AFRICA AS A VICTIM AND A BENEFICIARY OF THE GLOBALIZATION OF THE MEDIA AND COMMUNICATION

Globalizacja – traktowana jako ramy interpretacyjne dla współczesnych procesów czy też przeobrażeń w skali światowej – każe najczęściej traktować Afrykę jako ofiarę „drapieżnych” mocarstw (zwłaszcza USA i innych krajów Zachodu), gdzie swoje siedziby mają międzynarodowe koncerny i główne światowe instytucje finansowe. To właśnie im przypisuje się w dużej mierze winę za globalne dysproporcje. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 2001 roku i m.in. były doradca Billa Clintona, Joseph Stiglitz, uchodzący za „lewicowca” m.in. ze względu na krytykę ekonomicznego wymiaru globalizacji, pisał w książce zatytułowanej „Globalizacja”:

„W wyniku powiększającej się przepaści między posiadającymi a nieposiadającymi coraz większa liczba osób w Trzecim Świecie żyje w skrajnej nędzy, utrzymując się za mniej niż dolara dziennie. Mimo wielokrotnych obietnic zmniejszenia ubóstwa, składanych w ciągu ostatniej dekady XX stulecia, faktycznie liczba żyjących w biedzie zwiększyła się wówczas prawie o 100 mln. A działało się to w czasie, gdy całkowity dochód światowy wzrastał przeciętnie o 2,5 % rocznie.

W Afryce ogromne aspiracje, jakie ludzie mieli po wyzwoleniu się spod panowania kolonialnego, w dużej mierze się nie ziściły. Przeciwnie, kontynent pogrążał się coraz głębiej w niedoli, w miarę jak spadały dochody i obniżał się poziom życia¹.

Inny znany ekonomista, doradca wielu rządów, w tym m.in. były doradca „Solidarności” w sprawach reform gospodarczych, Jeffrey Sachs, wyjaśnia w sposób dobitny: „W latach 80. i 90. zachodnie rządy narzucały krajom Afryki drakońską politykę budżetową. To MFW [Międzynarodowy Fundusz Walutowy – J.S.] i Bank Światowy w zasadzie prowadziły politykę gospodarczą tego pogrążonego w długach kontynentu, zalecając reżymy zaciskania budżetowego pasa, co formalnie nazywało się programami dostosowań strukturalnych. Programy te miały mizerną wartość naukową, a wyniki ich stosowania były jeszcze mizerniejsze. Na początku XXI wieku Afryka jest biedniejsza niż w końcu lat 60. XX wieku, kiedy MFW i Bank Światowy pojawiły się tam po raz pierwszy. Od tego czasu rozprzestrzenianie się chorób, przyrost ludności i degradacja środowiska coraz bardziej wymykają się spod kontroli”².

Wilhelmina Wosińska w książce z 2008 roku, zatytułowanej „Oblicza globalizacji”, przytacza z kolei tyleż interesujące, co zartwajające i wręcz nieprawdopodobne dane, jak choćby te z pewnego raportu opublikowanego w 1999 roku przez Institute for Global Communications: „Majątek trzech najbogatszych obywateli [świata – J.S.] był równy łącznemu dochodowi narodowemu 48 krajów Trzeciego Świata”³. W innym fragmencie Wosińska dodaje, że „plagą głodu wynikającego z krańcowej biedy najbardziej dotknięte są kraje położone w środkowej Afryce. Na przykład, w Demokratycznej Republice Kongo w 2005 roku 35,5 miliona obywateli było permanentnie niedożywionych [...]”⁴.

¹ J. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2006, s. 23.

² J. Sachs, *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, Warszawa 2006, s. 194.

³ W. Wosińska, *Oblicza globalizacji*, Sopot 2008, s. 243.

⁴ Ibidem, s. 254.

Jeśli natomiast przyjrzymy się danym opublikowanym w 2008 roku przez brytyjski prestiżowy tygodnik „The Economist”, to otrzymamy dość jasny obraz globalnych dysproporcji. W kategorii PKB *per capita*, na liście 70 najwyższej notowanych państw odnajdziemy tylko dwa kraje afrykańskie: Libię i Gwineę Równikową, zajmujące – odpowiednio – 69. i 70. pozycję. Jeśli natomiast spojrzymy na to zestawienie od dołu, to w dwudziestce najniższej notowanych państw aż 18 to kraje z Afryki. Pierwszy na tej globalnej liście Luksemburg ma wskaźnik 77 760 USD na głowę, zaś dwa ostatnie państwa: Mozambik i Republika Środkowoafrykańska 340 USD – prawie 230 razy mniej! Podobnie wygląda inny ranking dotyczący jakości życia, a opierający się na tzw. *Human Development Index*, choć tu akurat ostatnie pozycje zajmują inne kraje afrykańskie: Gwinea, Angola, Tanzania, Benin, Wybrzeże Kości Słoniowej, Zambia, Malawi itd.⁵

Nie ma oczywiście jednej, prostej odpowiedzi na pytanie o przyczyny takich dysproporcji w skali globalnej, choć warto przypomnieć kolonialną przeszłość Afryki, także w dziedzinie komunikowania międzynarodowego. Rewolucja przemysłowa, która od początków XIX wieku dała impuls do ogromnego skoku cywilizacyjnego, była fenomenem europejskim oraz północnoamerykańskim (dzięki temu, że to Wielka Brytania była kolebką tejże rewolucji, a Stany Zjednoczone były już wówczas niezależnym państwem, w przeciwieństwie do wciąż kolonizowanej prawie całej Afryki). Jednym z najważniejszych wynalazków tej epoki był bez wątpienia telegraf, którego linie zaczęły oplatać Europę, a potem inne kontynenty. W połowie XIX wieku rozpoczęto ogromne brytyjsko-amerykańskie przedsięwzięcie – połączenie Europy i Ameryki za pomocą transoceanicznego kabla telegraficznego, który po nieudanych pierwszych próbach umożliwił łączność we wrześniu 1858 roku. Pierwsza depeusza brzmiała: „*Europe and America are united by telegraphy. Glory to God in the highest, on earth peace, goodwill towards men*” („Europa i Ameryka połączo-

⁵ Zob. *The Economist* „Pocket World in Figures 2008”, s. 18, 20.

ne są telegrafem. Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”). Wprawdzie po miesiącu kabel odmówił posłuszeństwa, ale nowy kabel położony na dnie Atlantyku umożliwił od września 1866 roku stałą łączność pomiędzy dwoma kontynentami⁶.

Ostatnim kontynentem oplecionym kablem telegraficznym była – jakżeby inaczej – Afryka i to dzięki inicjatywie Europejczyków. Wprawdzie modernizujący się w XIX wieku (w latach 1850-80) Egipt zbudował dość gęstą sieć telegraficzną, ale późniejszy kryzys zadłużeniowy (modernizacja wymagała niemałych pożyczek!) oznaczał początek nowej kolonizacji europejskiej. Kontrolę nad egipskim systemem telegraficznym przejął brytyjski gigant Eastern Associated Company, którego trzy wielkie przedsiębiorstwa zależne: Eastern and South African Telegraph Company (zał. w 1882 r.), West African Telegraph Company (1886) oraz African Direct Telegraph Company (1886) rozpoczęły okablowywać Afrykę. Było to możliwe dzięki poważnym subsydiom z kasy Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Hiszpanii i Portugalii, ale też dzięki złotu i diamentom wydobywanym w samej Afryce oraz ogólnej zgodzie wśród potęg co do konieczności dalszej kolonizacji Afryki na rzecz jej cywilizacyjnego rozwoju⁷.

Owszem, położenie kabli telegraficznych na terytorium Afryki przyczyniło się, bez wątpienia, do rozwoju kontynentu, ale przede wszystkim przyniosło ogromne zyski zachodnim kompaniom telegraficznym, które tenże system telegraficzny wprowadzały i eksploatowały. Po wynalezieniu przez Guglielmo Marconiego telegrafu bezprzewodowego kabel telegraficzny stracił rację bytu. Konsekwencją wynalazku Włocha było radio, potem tzw. radio obrazkowe, czyli telewizja, a następnie satelity okrążyły Ziemię, dając możliwość przekazu sygnałów z dowolnego do dowolnego miejsca na planecie. Dzięki temu, powstały globalne telewizje satelitarne, jak choćby założona w 1980 roku przez Teda Turnera *Cable News Network*,

⁶ Z. Bajka, *Historia mediów*, Kraków 2008, str. 67–68.

⁷ D.R. Winseck, R.M. Pike, *Communication and Empire. Media, Markets, and Globalization, 1860–1930*, Durham – London 2007, s. 98–104.

czyli CNN. Dziś jest ona częścią największego koncernu medialnego świata, a więc TimeWarner. Tuż za nim, pod względem obrotów i kapitału, plasują się inne koncerny amerykańskie (np. Viacom, Walt Disney, News Corporation), europejskie (Bertelsmann, Vivendi) czy japoński Sony. Żadna grupa medialna z Afryki nie ma szans w globalnej rywalizacji z gigantami medialnymi z najbogatszych państw świata. Kraje afrykańskie mogą jedynie liczyć na inwestycje tych koncernów, ale do tego wymagana jest wolność gospodarcza i odpowiednio wysoki standard funkcjonowania urzędów i instytucji finansowych.

Obecnie głównym narzędziem komunikacji globalnej jest Internet, który także dotarł do Afryki. Niestety, to właśnie na tym kontynencie odsetek osób korzystających z „globalnej sieci” jest najniższy, bo na koniec 2009 roku osiągnął ledwie 8,7%, podczas gdy na wszystkich innych kontynentach przekroczone już próg 20% (także w Azji czy w Ameryce Środkowej, nie wspominając o Europie czy Ameryce Północnej). Wskaźnik ogólnoswiatowy wyniósł 26,6%, choć przyznać należy, że Afryka zalicza się do tych obszarów świata, gdzie wskaźniki te rosną najszybciej. Egipt w połowie 2009 roku miał 12,6% obywateli podłączonych do Internetu, by na koniec roku osiągnąć pułap 21,1%. Kraj ten wyprzedziły jednak ostatnio inne państwa północnej Afryki: Maroko i Tunezja, gdzie już ponad jedna trzecia populacji (w obydwu przypadkach jest to wskaźnik 33,4%) korzysta z dobrodziejstw Internetu. Niestety, w większości krajów afrykańskich, wskaźnik ten nadal nie może przekroczyć progu 10%⁸. W RPA na koniec 2009 roku osiągnął poziom zaledwie 10,8%, choć spodziewać się należy znaczącego wzrostu, zwłaszcza w obliczu piłkarskich mistrzostw świata w 2010 roku, które stanowią poważny impuls dla rozwoju infrastruktury (w tym komunikacyjnej) w państwie – gospodarzu tej sportowej imprezy.

⁸ Zob. *Internet Usage Statistics for Africa*, <http://www.internetworldstats.com/stats1.htm> [01.05.2010].

Internet, jako podstawowy dziś instrument globalnego komunikowania, daje zatem, z jednej strony, możliwość rozwoju coraz większej liczbie osób na kontynencie afrykańskim, ale z drugiej strony, prowadzi do powiększania luki w zasobach informacji i wiedzy, przyczyniając się do jeszcze większego rozwarstwienia społeczeństwa globalnego oraz tak zwanego *digital divide*. Zjawisko to, tłumaczone w języku polskim najczęściej jako „podział cyfrowy”, nie ogranicza się, rzecz jasna, tylko do posiadania komputera i łącza internetowego, ale powiązane jest z wieloma innymi czynnikami, jak edukacja, wiedza, kapitał społeczny itd., o czym przekonuje m.in. Mark Warschauer w książce pt. „Technology and Social Inclusion. Rethinking the Digital Divide”. Podkreśla on, między innymi, problem rozwarstwienia nie tylko w skali globalnej, ale także w obrębie poszczególnych państw, np. w Egipcie, gdzie część osób ma dostęp do nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT), podczas gdy wielu biednych nie ma nawet dostępu do telefonu. W konkluzji M. Warschauer podkreśla rolę ICT w rozwoju społecznym i pełnej partycypacji ludzi w gospodarce informacyjnej i społeczeństwie sieciowym, a na koniec stwierdza: „Ta partycypacja wymaga nie tylko fizycznego dostępu do komputerów i łączy internetowych, ale także dostępu do niezbędnych umiejętności i wiedzy, zasobów i języka, a także wspólnotowego i społecznego wsparcia w celu wykorzystania ICT do istotnych celów. Zadanie jest poważne, ale takie też jest wyzwanie: zredukować marginalizację, biedę i nierówności oraz umożliwić ekonomiczną i społeczną partycypację dla wszystkich”⁹. Afryka staje zatem w obliczu jeszcze większej marginalizacji w skali globalnej, ale też przed szansą dynamicznego rozwoju dzięki nowym technologiom informacyjno-komunikacyjnym. Z jednej strony, może stać się ofiarą, a z drugiej strony, beneficjentem nowej rzeczywistości gospodarki informacyjnej i społeczeństwa sieciowego.

⁹ M. Warschauer, *Technology and Social Inclusion. Rethinking the Digital Divide*, Cambridge-London 2004, s. 1, 23–24, 216.

Możliwość korzystania z Internetu daje, oczywiście, Afrykanom możliwość połączenia ze światową siecią przepływów komunikacyjnych oraz wpływu na kształtowanie wizerunku Afryki – jako kontynentu – oraz jej poszczególnych państw w tejże sieci. Problem Afryki polega jednak na tym, że nadal jej wizerunek w świecie kształtowany jest głównie przez media zachodnie oraz – jak się okazuje – internautów z krajów zachodnich. Amerykańska badaczka Melissa Wall wykazała na przykład, że większość filmów dotyczących państw afrykańskich, obecnych na najpopularniejszym na świecie portalu video (zaliczanym do kategorii Web 2.0, czyli współtworzonym przez internautów) YouTube, została zainstalowana przez osoby z Zachodu. W przypadku Kenii, w badanej próbie na początku 2008 roku, było to 65 % (przy czym zaledwie 8 proc. filmów było zainstalowanych przez internautów z Afryki), zaś w przypadku Ghany aż 70% (19 proc. przez Afrykanów). Główne tematy instalowanych na portalu YouTube filmów, dotyczących tych dwóch państw, to rozrywka (gł. muzyka) i turystyka oraz, w mniejszym stopniu, praca pomocowa czy misje religijne. Jak stwierdza w konkluzji swojego badania Melissa Wall, wiele z tych filmów „umacnia i naturalizuje stereotypy”¹⁰.

Francuski dziennikarz i znawca Afryki, Christian d’Alayer, jest bardziej radykalny w swojej ocenie, czego wyraz daje w książce o znamienym tytule: „Un crime médiatique contre l’Afrique. Les Africains sont-ils tous nuls?” („Zbrodnia medialna przeciwko Afryce. Czy wszyscy Afrykanie są nikim?”). Wskazuje C. d’Alayer, jak bardzo nieadekwatna i wręcz przekłamana jest wizja Afryki w mediach Zachodu, które szczególnie starają się zniechęcać potencjalnych inwestorów do zainteresowania się tym kontynentem, bezwzględnie ich potrzebującym. Jednakże, jak twierdzi C. d’Alayer, w ich umysłach tkwi „afro-pesymizm”, czyli ukształtowany przez zachodnie

¹⁰ M. Wall, *Africa on YouTube. Musicians, Tourists, Missionaries and Aid Workers*, „The International Communication Gazette” August 2009, Vol. 71, No. 5, s. 393–407.

media wizerunek Afryki jako kontynentu wojen, braku stabilizacji politycznej, waśni etnicznych, AIDS, licznych awanturników i innych zgubnych problemów¹¹.

Afryka nie jest bowiem w stanie sama kształtować swojego wizerunku w świecie, bo rozwój przemysłu informacyjnego na tym kontynencie jest mizerny w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi czy Europą. O najważniejszych problemach Afryki, zwłaszcza o wojnach, najwięcej i najszybciej dowiadywać się można z amerykańskiej telewizji globalnej CNN czy też z brytyjskiej BBC World lub francuskiego France 24, choć przecież tematyka afrykańska nigdy nie była w tych kanałach priorytetem. Ta dominacja medialna państw rozwiniętych wpisuje się doskonale w schemat podziału: bogata Północ – biedne Południe. Wprawdzie w latach 70. ubiegłego wieku na forum UNESCO debatowano nad projektem *New World Information and Communication Order* (NWICO) w celu poszukiwania równowagi w przepływie informacji i treści medialnych pomiędzy krajami bardziej i mniej rozwiniętymi, lecz nie przyniosło to oczekiwanych skutków. Liderzy państw Trzeciego Świata argumentowali, że poprzez kontrolę najważniejszych międzynarodowych kanałów informacyjnych, zachodnie media przekazują światu zniekształcony obraz biedniejszych państw. W 1980 roku ogłoszony został raport specjalnej komisji, zwanej *MacBride Commission* od nazwiska jej przewodniczącego, Irlandczyka Seana MacBride'a. W komisji zasiadali przedstawiciele z różnych kontynentów, w tym także z Afryki: Gamal El Oteifi (Egipt), Fred Isaac Akporuaro (Nigeria), Elebe Ma Ekonzo (wówczas Zair) oraz minister informacji rządu Tunezji Mustapha Masmoudi, który przedstawiał wcześniej postulaty krajów Trzeciego Świata, opierając się między innymi na tezie o informacyjnym neokolonializmie. Na konferencji UNESCO w 1980 roku w Belgradzie, przeforsowano rezolucję na temat NWICO, zawierającą między innymi następujące propozycje:

¹¹ C. d'Alayer, *Un crime médiatique contre l'Afrique. Les Africains sont-ils tous nuls?*, Latresne (Bordeaux) 2004, s. 138.

- 1) eliminację nierówności, które charakteryzują aktualną sytuację;
- 2) eliminację negatywnych efektów pewnych monopoli, publicznych lub prywatnych, oraz nadmiernej koncentracji;
- 3) usunięcie wewnętrznych i zewnętrznych przeszkód w wolnym przepływie oraz szerszej i bardziej zrównoważonej dystrybucji informacji i idei;
- 4) pluralizm źródeł i kanałów informacji;
- 5) wolność prasy i informacji;
- 6) wolność dziennikarzy i wszystkich pracowników mediów oraz wolność powiązana z odpowiedzialnością itd.

Kraje zachodnie, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, dostrzegły w tym „nowym porządku” inspirację sowieckiego modelu kontroli mediów poprzez regulacje państwowe, co kłócić się miało z zachodnią koncepcją wolnego przepływu informacji¹².

Jean-Paul Merthoz w kolejnej książce o znamienym tytule: „*Et maintenant, le monde en bref. Le médias et le nouveau désordre mondial*” („A teraz, świat w skrócie. Media i nowy nieporządek światowy”), podkreśla, że to sami przywódcy państw autorytarnych ponoszą dużą odpowiedzialność za dysproporcje pomiędzy Północą a Południem, która jest nie tylko pochodną biedy Południa, ale też nieposkromionej woli lokalnych satrapów, by kontrolować przepływ informacji i narodowe dyskusje¹³. Thomas McPhail, natomiast, w książce „*Global Communication. Theories, Stakeholders, and Trends*” podkreśla, że obiekcje Zachodu w stosunku do NWICO nie mają wyłącznie charakteru teoretycznego opartego na założeniu, że tylko otwarty i wolny przepływ informacji jest w zgodzie z celami prawdziwie wolnej prasy. W praktyce niektóre państwa nadal – zdaniem McPhaila – wspierają i stosują politykę bazującą na NWICO. Przykładem ma być niewielki afrykański kraj Liberia, gdzie

¹² D.K. Thussu, *International Communication. Continuity and Change*, London 2006, s. 31–37.

¹³ J.-P. Merthoz, *Et maintenant, le monde en bref. Les médias et le nouveau désordre mondial*, Brussels 2006, s. 159.

Ministerstwo Informacji ograniczyło prawnie dostęp prasy do Internetu¹⁴. Oczywiście to nie jedyny przypadek ograniczania wolności mediów w Afryce. Prężnie działająca organizacja „Reporterzy bez granic” z siedzibą w Paryżu opublikowała w 2010 roku listę czterdziestu „drapieźników” wolności słowa, umieszczając na niej dziesięciu przywódców państw afrykańskich: Tunezji, Libii, Gambii, Nigerii, Gwinei Równikowej, Erytrei, Somalii, Rwandy, Zimbabwe i Suazi¹⁵. W światowym rankingu wolności słowa te same organizacje, kraje afrykańskie okupują pozycje raczej w dolnej części zestawienia (ostatnią – 175. pozycję zajmuje Erytrea), choć warto zauważyć, że Ghana (27.), Mali (30.), RPA (33.) oraz Namibia (35.) wyprzedziły należącą do Unii Europejskiej Polskę (36. pozycja)¹⁶.

Na wszelkie rankingi należy, rzecz jasna, spoglądać z przymrużeniem oka, lecz wspomniany ranking „Reporterów bez granic” wskazuje pewne tendencje oraz różnice występujące także na kontynencie afrykańskim – niektóre kraje sprawniej zaadaptowały zachodnią koncepcję wolności słowa, zaś inne pozostają przy autorytarnej wizji kontroli mediów. Jednym z objawów globalizacji mediów i komunikowania jest bowiem większa możliwość forsowania idei z krajów najbardziej rozwiniętych do krajów mniej rozwiniętych. Ta dysproporcja w przepływie informacji i idei powoduje zatem, że zachodnie wartości, w tym demokracja i wolność słowa, przedostają się z większą siłą, dzięki międzynarodowym mediom (telewizji satelitarnej czy sieci Internet), na grunt mniej rozwiniętych obszarów. Efektem musi być zatem trudne do powstrzymania upowszechnianie – także na kontynencie afrykańskim – zachodnich ideałów wolnościowych.

¹⁴ T. McPhail, *Global Communication. Theories, Stakeholders, and Trends*, Malden-Oxford-Carlton 2006, s. 13.

¹⁵ RSF, *Predators*, <http://en.rsf.org/predator-abdallah-ibn-al-saud,37208.html;07.05.2010>].

¹⁶ RSF, *Press Freedom Index 2009*, <http://en.rsf.org/press-freedom-index-2009,1001.html> [07.05.2010].

Także idea pokoju (nie tylko poprzez misje pokojowe) oraz – w odniesieniu do mediów – idea dziennikarstwa na rzecz pokoju, trafiają na grunt afrykański dzięki zachodnim kanałom komunikacji międzynarodowej. Choć w krajach zachodnich nie zawsze uprawia się tzw. *peace journalism*, to jednak zachodnie wpływy „propokojowe” są widoczne także w prasie afrykańskiej, jak choćby w publicystyce opiniotwórczego kenijskiego dziennika „Daily Nation”, na łamach którego kenijscy publicyści (w tym profesorowie zatrudnieni w amerykańskich i innych zachodnich uniwersytetach) apelowali o pokój w trakcie powyborczych walk międzyplemiennych na przełomie 2007 i 2008 roku¹⁷. Trudno bowiem wyobrazić sobie rozwój w krajach Afryki, gdzie toczą się nieustanne walki, a permanentne konflikty na tle etnicznym utrudniają podejmowanie racjonalnych decyzji. Nie sposób też rozwiązywać konfliktów bez wolności słowa, bo tylko wolne media (a nie te pozostające pod kontrolą zwaśnionych stron konfliktu czy skorumpowanej władzy) mogą działać na rzecz pokoju¹⁸. Stąd też, zachodnie idee wolnościowe i pokojowe muszą w efekcie sprzyjać rozwojowi Afryki, jeśli są adaptowane w przemyślany sposób.

Kraje biednego Południa, adaptując zachodnie wzorce wolności słowa, same stają się swoistym problemem dla bogatej Północy, ograniczając jej hegemonię. Satelitarne telewizje informacyjne, jakie powstały w ostatnich latach w Katarze (Al Jazeera) czy w Wenezueli (TeleSUR, czyli „TelePołudnie”), zyskały dużą popularność w świecie, irytując zwłaszcza znienawidzonego w tych regionach byłego już prezydenta USA George’a W. Busha. Amerykański CNN przestał być jedyną telewizją informacyjną o globalnych aspiracjach, bo oprócz

¹⁷ Zob. R. Sajna, *Media i dziennikarstwo na rzecz pokoju w obliczu współczesnych konfliktów międzynarodowych*, w: *Konflikty i spory międzynarodowe*, red. R. Łoś, t. 1, Łódź 2009, s. 67–76.

¹⁸ Zob. Idem, *How to Resolve Conflicts without Press Freedom? An African Dilemma*, w: *Współczesne konflikty międzynarodowe i etniczne*, red. D.K. Gemechu, Olsztyn 2009, s. 152–171.

wspomnianych stacji, działają także inne – chińska CCTV International, koreańska Arirang czy francuska France 24. To właśnie Francja, która kiedyś aktywnie kolonizowała Afrykę, jest krajem, gdzie wydawane są najbardziej opiniotwórcze magazyny poświęcone Afryce, jak choćby „Jeune Afrique” czy „Afrique Magazine”. Choć pokazują one nową i bardziej optymistyczną wizję Afryki, to jednak często afrykańscy liderzy są tam traktowani jako „zwierzęta polityczne” (*les animeaux politiques*), bo właśnie z bogactwem fauny kojarzy się w Europie Afryka, ale też w samej Afryce symbolika zwierzęca odgrywa niemałą rolę¹⁹. Także francuska telewizja TV5 poświęca dużo uwagi Afryce, a na swojej stronie internetowej TV5.org oferuje specjalny serwis poświęcony Afryce²⁰.

Największe jednak telewizje światowe wysyłają kamery telewizyjne do Afryki, by kręcić filmy przyrodnicze (choćby autorstwa Davida Attenborougha dla BBC), ale też, by np. nakręcić materiał o Wangari Maathai, która w roku 2004 otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla nie tylko za sadzenie drzew, ale, jak wskazał Komitet Noblowski, za „wysiłek na rzecz rozwoju ekonomicznego, demokracji, praw człowieka, a przede wszystkim praw kobiet”²¹. Kenijska profesor została zatem wyróżniona, a tym samym wypromowana przez świat zachodni za promowanie zachodnich wartości – z pewnością ku pożytkowi Afryki. Pomagając Afryce (i innym biednym obszarom świata), promują się także gwiazdy rocka: lider grupy U2 Bono czy Bob Geldof, który wycofał się już jednak ze sceny muzycznej. Ich działalność charytatywna jest różnie interpretowana i różne przynosi efekty, ale bez wątplenia przyciągają oni kamery telewizyj-

¹⁹ Zob. Idem, *Les animeaux politiques, prédateurs de la liberté – paryski wizerunek przywódców afrykańskich*, w: *Przywódczość i przywódcy we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Seria *Forum Politologiczne*, t. 7, Olsztyn 2008, s. 147–162.

²⁰ Zob. *TV5 Monde Afrique*, <http://www.tv5.org/TV5Site/afrique/index.php> [07.05.2010].

²¹ Zob. R. Czulda, *Wangari Maathai (ur. 1940)*, w: *Laureaci Pokojowej Nagrody Nobla*, red. W. Michowicz i R. Łoś, Łódź 2008, s. 438–441.

ne do Afryki. Niestety, kamery telewizyjne wyjeżdżają też razem z nimi, z reguły tak szybko jak wyjechały z Haiti (choć to już nie Afryka, ale problemy podobne) po ostatnim silnym trzęsieniu ziemi. Miesiąc po kataklizmie zostało już tylko pięciu dziennikarzy – tak przynajmniej twierdzi Jerzy Jurecki z „Tygodnika Podhalańskiego”, który obok trójki dziennikarzy Reutersa i jednego hiszpańskiego fotoreportera miał przypatrywać się zrujnowanemu Haiti – krajowi, który po wyjeździe kamer telewizyjnych stał się miejscem jeszcze większego dramatu. Dla polskiego miesięcznika Press Jurecki pisał: „Współczucie świata żyje tak długo, jak tylko włączone są kamery”²².

Była producent w telewizji BBC, a dziś pracownik naukowy w University of Kent, Suzanne Franks, w konkluzji artykułu „The Neglect of Africa and the Power of Aid” stwierdza, że dziś wiadomości o Afryce dotyczą w wielkim stopniu nagłych katastrof i klęsk żywiołowych. Potrzebne jest – jej zdaniem – dogłębne i zrozumiałe informowanie o problemach Afryki, by pomóc ludziom z innych regionów świata pojąć te problemy z pominięciem szkodzących Afryce stereotypów. Potrzeba też transparentności w relacjach między mediami i zagranicznymi pozarządowymi organizacjami pomocowymi, bo – pisze Franks – „jeśli dziennikarstwo będzie zbyt ściśle związane z agendą pomocową, to sposób w jaki będziemy rozumieć i interpretować Afrykę pozostanie kompromitujący”²³. Największą bowiem szkodą dla Afryki jest właśnie jej wypaczony wizerunek w świecie, za co odpowiedzialność ponoszą zagraniczne media i pracujący w nich dziennikarze. Wielu z nich przybędzie do Republiki Południowej Afryki, by relacjonować zmagania piłkarzy w trakcie mistrzostw świata w piłce nożnej w czerwcu i lipcu 2010 roku – oto prezent bogatej Północy dla biednego Południa, kolejny przykład

²² J. Jurecki, *Krajobraz po mediach*, „Press” kwiecień 2010, nr 4 (171), s. 44-46.

²³ S. Franks, *The Neglect of Africa and the Power of Aid*, „The International Communication Gazette” February 2010, Vol. 72, No. 1, s. 82.

adaptacji zachodnich wartości, ale też dobra okazja, by pokazać światu, że RPA to nie tylko apartheid, lwy i słonie, a Afryka to nie tylko kłęski żywiolowe, walki plemienne, AIDS i malaria. Bez zmiany tegoż wizerunku wydaje się niemożliwe skuteczne zwalczanie afrykańskiej biedy.

BIBLIOGRAFIA

- Bajka Z., *Historia mediów*, Kraków 2008.
- Czulda R., *Wangari Maathai (ur. 1940)*, w: W. Michowicz i R. Łoś (red.), *Laureaci Pokojowej Nagrody Nobla*, Łódź 2008.
- D'Alayer C., *Un crime médiatique contre l'Afrique. Les Africains sont-ils tous nuls?*, Latresne (Bordeaux) 2004.
- Franks S., *The Neglect of Africa and the Power of Aid*, „The International Communication Gazette” February 2010, Vol. 72, No. 1.
- Internet Usage Statistics for Africa*, <http://www.internetworldstats.com/stats1.htm>.
- Jurecki J., *Krajobraz po mediach*, „Press” kwiecień 2010, nr 4 (171).
- McPhail T., *Global Communication. Theories, Stakeholders, and Trends*, Malden-Oxford-Carlton 2006.
- Merthoz J.-P., *Et maintenant, le monde en bref. Les médias et le nouveau désordre mondial*, Brussels 2006.
- RSF, *Predators*, <http://en.rsf.org/predator-abdallah-ibn-al-saud,37208.html>.
- RSF, *Press Freedom Index 2009*, <http://en.rsf.org/press-freedom-index-2009,1001.html>.
- Sachs J., *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, Warszawa 2006.
- Sajna R., *How to Resolve Conflicts without Press Freedom? An African Dilemma*, w: *Współczesne konflikty międzynarodowe i etniczne*, red. D.K. Gemechu, Olsztyn 2009.
- Sajna R., *Les animeaux politiques, prédateurs de la liberté – paryski wizerunek przywódców afrykańskich*, w: *Przywództwo i przywódcy we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Seria *Forum Politologiczne*, t. 7, Olsztyn 2008.
- Sajna R., *Media i dziennikarstwo na rzecz pokoju w obliczu współczesnych konfliktów międzynarodowych*, w: *Konflikty i spory międzynarodowe*, red. R. Łoś, t. 1, Łódź 2009.

- Stiglitz J., *Globalizacja*, Warszawa 2006.
- The Economist* „Pocket World in Figures 2008”.
- Thussu D.K., *International Communication. Continuity and Change*, London 2006.
- TV5 Monde Afrique*, <http://www.tv5.org/TV5Site/afrique/index.php>.
- Wall M., *Africa on YouTube. Musicians, Tourists, Missionaries and Aid Workers*, „The International Communication Gazette” August 2009, Vol. 71, No. 5.
- Warschauer M., *Technology and Social Inclusion. Rethinking the Digital Divide*, Cambridge-London 2004.
- Winseck D.R., Pike R.M., *Communication and Empire. Media, Markets, and Globalization, 1860–1930*, Durham – London 2007.
- Wosińska W., *Oblicza globalizacji*, Sopot 2008.

AFRICA AS A VICTIM AND A BENEFICIARY OF THE GLOBALIZATION OF THE MEDIA AND COMMUNICATION

SUMMARY

Africa is considered often as a victim of the globalization processes that make the world more unjust: the division between the rich and the poor is getting wider, and Africa is still the poorest continent on the planet. It is not only an effect of the colonization era, but also of the new colonization in the economic field and in the communication sphere. Globalization of the media and communication make the people from around the world more easily and rapidly connected, but also create enormous disproportions in the communication and media flows. Big telegraph companies from Great Britain and other Western countries built in the 19th century telegraphic systems in different continents (finally also in Africa), the biggest media holdings have headquarters in the USA, European Union or Japan, and the Internet is popular, above all, in the rich

North, while in the poor South it is still a luxury. The image of Africa in the Western world is still, however, biased with stereotypes, creating an „afro-pessimism”: Africa is perceived as a continent of disasters, famine, ethnic wars, AIDS and malaria. This is an effect of the domination of the Western media (that show such Africa) in the communication field. Nevertheless, in Africa every year there are more and more Internet users, and the Western values of freedom of expression are disseminated among Africans more dynamically. In this sense, Africa is a beneficiary of the Western hegemony and should take an opportunity to develop and create a new vision of this continent in the world. Without changing the image, it seems impossible to challenge the African poverty.